Nr 222. Kraków, Piątek 27 Września 1901. Rok XX.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2 K 40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Dlaczego?

Kraków, 25 września.

Już nietylko w zaborze pruskim i rosyjskim, ale nawet tutaj, w Austryi, są najwidoczniej Polacy jakimś osobnym gatunkiem obywateli, wyjętych z pod praw ogólnie obowiązujących. Najnowszym okazem tej wyjątkowości są pruskie szykany w sprawie polskich adresów. Doszło do tego, że poczty pruskie nietylko znęcają się nad listami i przesyłkami, nadawanemi wewnątrz cesarstwa niemieckiego, lecz nie doręczają listów polskich, wysyłanych z Galicyi do Księstwa Poznańskiego, na Górny Śląsk, do miejscowości rdzennie polskich. Listy takie wracają coraz częściej z dopiskiem, że poczta niemiecka nie zrozumiała adresu, — albo też leżą całemi tygodniami w nowo kreowanym w Poznaniu urzędzie tłómaczów, zanim, zaopatrzone adresem, na język niemiecki przetłómaczonym, dostaną się wreszcie na miejsce przeznaczenia.

Nikt dotąd, z urzędowych sfer austryackich, przeciwko temu pokrzywdzeniu polskiej ludności, mającej tutaj tytuł i prawo do opieki, głosu nie podniósł. Dlaczego? Czy rządowi pruskiemu wolno gwałcić przepisy powszechnie uznanego Związku pocztowego, do którego należy zarówno Austrya, jak cesarstwo niemieckie? A do języków, przez Związek pocztowy uznanych, należy przecież także język polski. Jeżeli więc Rosya przyjmuje i doręcza listy z adresami niemieckiemi; jeżeli z takiemiż adresami korespondencye doręcza się w Galicyi, — skąd nagle cesarstwo niemieckie przychodzi do tego, aby, nie wycofawszy się wcale ze Związku pocztowego, wzbraniało się uznać język polski za obowiązujący w obrocie pocztowym?

Nagle urzędnicy niemieccy w Księstwie Poznańskiem, Prusach i na Śląsku, zapomnieli czytać po polsku! Jeszcze przed rokiem umieli wcale dobrze, teraz, pod działaniem trutki hakatystycznej, pamięć im nie dopisała. Te bachanalie, te orgie, które rząd pruski wyprawia ze swoimi poddanymi polskiej narodowości, są wstydem i hańbą cywilizacyi dwudziestego wieku. Ale jeżeli w tem „królestwie bojaźni bożej“ dzieją się rzeczy, nie ustępujące, charakterem swoim, największym barbarzyństwom minionych wieków, to skądże, — ośmielamy się zapytać, — my, nie żyjący pod knutem pruskim, przychodzimy do tego, abyśmy jego uderzenia na własnej skórze mieli odczuwać?

Zresztą, ze stanowiska czysto jurydycznego wychodząc, mamy najzupełniejsze prawo żądać, aby za opłatę, uiszczoną na poczcie austryackiej, list lub przesyłka doszły na miejsce przeznaczenia. Jeżeli poczta austryacka kapituluje przed wszechwładztwem poczty pruskiej, to niechże to „orbi et urbi“ ogłosi, niech w urzędowej drodze zawiadomi Galicyę, że od tego a tego dnia, z tego a tego powodu, nie przyjmuje odpowiedzialności za niepewne losy, jakie spotkać mogą korespondencye i przesyłki, adresowane po polsku do osób, zamieszkałych w cesarstwie niemieckiem.

Wtedy przynajmniej będziemy wiedzieć, na czem stoimy i co mamy myśleć o całej sprawie. Ale dopóki centralny zarząd poczt austryackich takiego rozporządzenia nie wyda, jest jego obowiązkiem sprawić, aby polskie listy i przesyłki doręczane były adresatom w Prusach, gdyż wraz z pieniądzmi na opłatę pocztową, przyjmuje odpowiedzialność za ich doręczenie.

Jest wprost niezrozumiałą dla nas rzeczą, dlaczego austryackie ministerstwo handlu nie upomniało się dotąd o lekceważenie, z jakiem zachowuje się rząd pruski wobec praw, obowiązujących go wobec poddanych austryackich w zakresie komunikacyi pocztowej. Dlaczego minister dla Galicyi nie upomniał się o prawa ludności polskiej, wobec hakatystycznych zamachów poczty pruskiej?

Nie wątpimy, że z ław polskich odezwie się, po zwołaniu Rady państwa, interpelacya, żądająca wytłómaczenia tej karygodnej inercyi austryackiego zarządu pocztowego. Aby zaś w tym kierunku nie brakło materyału, upraszamy wszystkich czytelników naszych, aby redakcyi naszej donosili o wypadkach nie doręczania listów, lub przesyłek, nadanych do Prus, a opatrzonych polskiemi adresami. Wzywamy także ludność polską, aby nie adresowała, ani listów, ani przesyłek do Prus przeznaczonych, po niemiecku. Winniśmy przecież stanąć przy naszem prawie i na zachcianki pruskiej hakaty odpowiedzieć oporem, odpowiadającym naszemu poczuciu narodowemu.

Przecież nie pozwólmy się lekceważyć przynajmniej w tem państwie austryackiem, gdzie tyle dla całości i interesów monarchii ponosić musimy ofiar. Dlaczego — pytamy — mielibyśmy tutaj tak być traktowani, jak gdybyśmy nie austryackimi, lecz pruskimi byli poddanymi?

Niemczenie przez kościół.

Nawet bardzo umiarkowane organa prasy śląskiej i wielkopolskiej, których o jakieś antikatolickie tendencye nikt posądzać nie może, zgadzają się już dzisiaj, pod parciem najoczywistszych faktów, na twierdzenie, że obecnie, na Górnym Śląsku, najpoważniejsze niebezpieczeństwo niemczenia zagraża ludności polskiej ze strony duchowieństwa katolickiego. Głos ostrzeżenia w tym względzie podnosi nawet, aż do przesytu umiarkowany. „Dziennik Poznański“ który to niemczące ludność polską duchowieństwo nazywa „najniebezpieczniejszym wrogiem naszym“.

Najlepszą zaś ilustracyą stosunków, jakie między ludnością polską a duchowieństwem, wytworzyły się na Górnym Śląsku, jest mowa, którą na wiecu górno-śląskim w Zaborzu wygłosił doskonały znawca tamtejszych stosunków p. Siemianowski. Oto ważniejsze ustępy z jego mowy:

„Najnowszy sposób niemczenia ludu polskiego uwydatnia się w germanizacyi przez Kościół. O tej germanizacyi trzeba jasno, szczerze i otwarcie pomówić, bo ona jest daleko niebezpieczniejszą, aniżeli germanizacya świecka. (Gromkie wołanie: Tak jest!) Germanizacya świecka widzi, że praca jej nie postępuje dość szybko, więc objawia się dążność, aby księży i biskupów w dzielnicach polskich użyć za narzędzie do niemczenia ludu polskiego. A wiemy, że ludnoć polska we wszystkich czterech dyecezyach na wschodzie monarchii pruskiej miewała księży i biskupów takich, którzy byli gotowi dla niej krwi z palca upuścić, ale miewała i takich, którzy ją niemczyli. Na biskupów wywiera się nacisk, żeby nie tylko oczy zamykali na germanizacyę przez Kościół, ale wprost ją popierali. Na księży wywiera się nacisk, żeby dopomagali do niemczenia ludu przez znoszenie śpiewu polskiego, kazań polskich, przez przygotowywanie dzieci polskich po pierwszych sakramentów św. po niemiecku, przystawanie na tak zwane msze szkolne, podczas których dzieci szkolne w kościele śpiewają po niemiecku. W ostatnich czasach nadchodzi do gazet polskich z rozmaitych stron Górnego Śląska pełno skarg i żalów na zaprowadzenie tego rodzaju nowych urządzeń, któremi lud polski czuje się pokrzywdzonym. To boli nas Polaków, gdy widzimy, że nasz biedny i prześladowany język polski, który dotąd do świątyń Pańskich, jak do fortec, chował się bezpiecznie, teraz i z tych świątyń bywa rugowany z krzywdą dla parafian polskich, a na korzyść nielicznej nieraz garstki Niemców-katolików. Żeby jednak nie dać powodu do nieporozumienia, oświadczyć należy, że jako katolicy dochowamy księżom naszym tej czci i tego szacunku, jaki im się jako kapłanom, sługom ołtarza należy, ale z drugiej strony prosić, wołać i dopominać się będziemy, żeby to popieranie niemczyzny, Niemców-katolików z krzywdą naszą ustało (Huczne oklaski), bo my chcemy modlić się po polsku, bo chcemy zostać katolikami Polakami a nie katolikami Niemcami. (Huczne oklaski).

„Ten ruch germanizacyi przez Kościół jest wielki i niema zgoła pewności, czy jeszcze gorzej nie będzie. A pamiętać należy, że księża są także ludźmi, którzy mogą uledz naciskowi germanizacyjnemu, który wciska się w najtajniejsze kryjówki, że księża tą ciągłą walką mogą się zmęczyć, znużyć, zobojętnieć, że nie wszyscy księża są dla nas, Polaków, życzliwi, że są pomiędzy nimi tacy, którzy sami rękę przykładają, żeby przyspieszyć germanizacyę przez Kościół. W ostatnim mianowicie czasie niektórzy księża, zaprowadzający w kościele nowe urządzenia, jak śpiew niemiecki, tak zwane msze szkolne, tłomaczą się i opowiadają: „Tego życzy sobie regencya, a ponieważ żyjemy w państwie pruskiem, więc do tego należy się zastosować“. Na to odpowiedź taka: „Niema takich przepisów, któreby księdza zmuszały, żeby zaprowadzał takie w kościele nowości, któremi parafianie polscy czują się pokrzywdzeni“.

„W kościele katolickim nie rządzi nauczyciel, inspektor powiatowy, rząd, tylko ksiądz. (Huczne oklaski). Ksiądz jest w kościele panem i gospodarzem i jeżeli na niego bywa wywierany nacisk świecki, żeby to lub owo zmienił z krzywdą dla parafian polskich, to ksiądz ten w interesie sprawy katolickiej ma obowiązek się temu oprzeć, na to nie przystawać. (Burzliwe oklaski). Ci księża, którzy się tłomaczą, że rząd pruski tego lub owego od niego żąda, albo sobie wcale sprawy nie zdają, że rząd nie ma prawa tego od nich żądać, albo też ulegają wpływowi i naciskowi germanizacyjnemu. (Burzliwe oklaski). Za kulturkampfu Bismarckowskiego rząd pruski chciał się także mięszać do Kościoła, ale Kościół oparł się temu, bo rządy świeckie, i do tego protestanckie, nie mają prawa mięszać się do praw Kościoła. (Burzliwe oklaski). Byli wprawdzie i tacy księża, którzy przystawali na prawa rządowe, t. zw. majowe, ale od tych księży majowczyków lud się odwracał.

„I dziś tych księży, którzy przykładają rękę do niemczenia ludu polskiego — niech ich Bóg jedyny przed tem broni, bo jeżeli lud nie zawsze się odezwie, milczy i znosi często cierpliwie swoje upośledzenie, to jeszcze nie dowód, żeby nie miał boleśnie odczuwać krzywdy i upośledzenia, jakiego nawet w kościele, w świątyni Pańskiej, doznaje. (Burzliwe oklaski.) Tych księży, którzy przyczyniają się do niemczenia ludu polskiego — niech ich przed tem ręka boska broni, bo przez to mogą pracować dla interesów polityki pruskiej, ale dla interesów Kościoła nie pracują (Huczne oklaski.), a interesa polityki pruskiej nie są interesami Kościoła katolickiego. (Burzliwe oklaski.) Lud polski ma prawo do tego, żeby się modlić po polsku, żeby w kościele, w świątyni Pańskiej, doznawał tego uprawnienia, na jakie zasługuje. (Huczne oklaski.)

„Zresztą Kościół katolicki na naszej polskiej ziemi górno-śląskiej żyje w nas, w ludzie polskim, w naszych sercach i piersiach, razem z ludnością polską dostał się pod panowanie pruskie, razem z nią cierpi, broni się, ratuje jak może. Póki mowy naszej polskiej starczy, tak długo może też starczyć u nas Kościoła katolickiego. Jeżeli mowa nasza polska zaginie, to może nastąpić to straszne i smutne zjawisko, na jakie już dziś patrzymy na średnim i na dolnym Śląsku, a mianowicie, że na naszej polskiej ziemi górno-śląskiej zapanuje nietylko germanizacya, ale powieje na niej sztandar protestancki, luterski. Do tego my, Polacy i katolicy, w żaden sposób dopuścić nie możemy i bronić będziemy siebie i dzieci nasze tak przed germanizacyą świecką, jak i germanizacyą przez Kościół, bo tak nakazuje nam Bóg i sumienie nasze polskie i katolickie“. (Burzliwe, długotrwałe oklaski.)

Te burzliwe oklaski, któremi darzono mowcę, najlepszym są dowodem, jak ludność polska na Śląsku odczuwa grożące jej niebezpieczeństwo. Miejmy nadzieję, że ludność ta stawi czoło nowym atakom na swoje poczucie narodowe i wyjdzie z walki zwycięsko.

Trudna sprawa.

Za dni kilka upłyną dwa lata od czasu, gdy dwie malutkie republiki południowo-afrykańskie wypowiedziały wojnę W. Brytanii. Mimowoli tedy nasuwa się porównanie z podobnemi walkami, gdy słabe „fizycznie“ jednostki narodowe rzucały w twarz rękawicę swoim potężnym wrogom.

Pomijając resztę w tym kierunku przykładów, trudno nie wspomnieć o trzech przynajmniej: wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, podbicia Kaukazu i naszego powstania z r. 1863 r. W pierwszym wypadku zwyciężyła nietyle sprawiedliwość, ile ówczesna, względna słabość Anglii — w dwóch innych zaś — brutalna przemoc, której ulegli słabsi nie moralnie, lecz fizycznie. Oczywisty stąd wniosek, że ten, kto ma za sobą siłę, zazwyczaj zwycięża; wyjątki są rzadkie. I wojna, tocząca się obecnie na południowym krańcu Afryki, jest oczywistym dowodem, że praw natury nikt zmienić nie może. Dzięki tylko jedności, jaka panuje wśród Boërów, oraz skutkiem nadzwyczajnie dogodnych warunków terenu, mogą oni dotąd stawiać czoło Anglikom.

Gdy jednak porównamy ich sytuacyę z położeniem naszych bohaterów z r 1863, porównanie wypadnie tylko na naszą korzyść. Dlatego też nie można dziwić się powodzeniu Boërów, ani też potępiać tych, co pod Siemiatyczami, Miechowem, Grochowiskami itd. wykazali prawdziwą pogardę śmierci. Przytem nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż potężna Rosya potrzebowała przeszło lat pięćdziesięciu, aby „upokorzyć kaukaskich górali“.

Co się zaś tyczy stanu faktycznego na południowo-afrykańskim teatrze wojny, to jego bilans wcale nie przedstawia się w obecnej chwili korzystnie dla Anglików.

I tak, Anglicy są posiadaczami tylko linij kolejowych, oraz punktów przy nich położonych. Reszta ogromnego kraju — Transwaalu i Oranii — pozostaje w ręku Boerów. Oprócz tego jednak to, czego się obawiano w Londynie przy początku wojny, stało się teraz, a mianowicie, że ludność holenderskiego pochodzenia w Kolonii Przylądkowej zaczyna się buntować i czynnie pomaga oddziałom Boerów, wkraczającym do posiadłości angielskiej przez rzekę Oranję. Oddziały Boerów docierają

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

15 (Ciąg dalszy.)

— Wcale nie. Nic milszego, jak kogoś kochać bardzo. Dziękuję za takie życie bez żadnego przywiązania.

— Boga kochać trzeba i wszystkich bliźnich, ale nie przywiązywać się nad miarę do nikogo — bo to najczęściej zawodzi.

— Jakto! I nigdy się nie zakochać! Ależ, moja Aniu, to i babunia mówi — i wszyscy, że pierwszym celem kobiety jest wyjść za mąż! — a nie kochając się, nie można iść za mąż! — więc każda powinna się zakochać. To nie dowód, że czasem się nie uda i że jest zawód. I sam Pan Bóg tak chce, bo stworzył Adama i Ewę — a tak, toby stworzył tylko jednego Adama albo jednę Ewę. A ja strasznie nie lubię jak ty zaczynasz mówić takie rzeczy, bo mnie zaraz wydaje się, że tobie źle na świecie.

— Nie, Zosiu, mnie nie jest źle. A jeśli czasem myślę o wstąpieniu do klasztoru...

— Więc ty seryo myślisz wstąpić do klasztoru?

I Zosia wprost w oczy spojrzała Ani, a ta się zaczerwieniła jeszcze mocniej i odrzekła:

— Chcesz, abym była szczerą? Więc powiem. Jeszcze nie myślę o tem, ale może... może to jedyna dla mnie droga. Widzisz — chcę być użyteczną i dobrą, i chcę żyć dla ludzi, dla kraju — a nie egoistycznie. Wszak pamiętasz, obie to postanowiłyśmy — i ja mam wstręt do tych, co tylko myślą o sobie. Był czas, że marzyłam o czem innem — ale widzisz, jak to się kończą marzenia... A powiedz sama, co ja mogę zrobić dobrego na świecie z takiem zdrowiem, jak moje? Zawsze ciężarem będę dla kogoś. Nie mogę ani zapracować na siebie, ani nic porządnie zrobić. A tam modlić się zawszebym mogła. I widzisz, ja więcej niż kto inny muszę się modlić — bo mam własną duszę do zbawienia, tak jak każdy człowiek — i o nim muszę myśleć... Tak mi ciągle coś mówi, że za te chwile szczęścia i nadziei, które mi on dał — teraz należy się odemnie Bogu ofiara — za tę jego biedną duszę...

Ania urwała i siedziała ze spuszczonemi oczami.

A Zosia wybuchnęła:

— Zwaryowałaś, Aniu! Pan Bóg miałby chcieć od ciebie ofiary całego życia za niego! Dajże pokój — sensu niema! Cóż ty winna, że on poszedł na złą drogę? Twój wpływ na niego był dobry, i póki ciebie kochał i słuchał, to zdawało się, że wyjdzie na porządnego człowieka. Zresztą chcesz, to możesz modlić się za niego — ale dla niego iść do klasztoru — i pokutować! Cóż mu to pomoże? I wiesz, co ja myślę — i pewnie babunia to samoby powiedziała — że już jeżeli chcesz ofiarować się za niego, to lepiej swoje dobre uczynki ofiarowywać, niż iść do klasztoru i tylko modlić się. A dobrych uczynków możesz tu robić, ile chcesz.

Zosia zamilkła, bo już wyczerpała wszystkie swoje argumenty. Więc zacięła konie i kałamaszka żywiej zaczęła się toczyć. Ania zdawała się rozmyślać głęboko, a wreszcie rzekła:

— Może masz słuszność. Przecie nic jeszcze nie postanawiam, żadnych nie mam poważnych zamiarów — mówię tylko tak sobie. Więc nie martw się, Dudusiu, i nie rób takiej smutnej miny, bo będę miała wyrzuty sumienia.

Zosia położyła lejce na kolanach i zarzuciła ręce na szyję Ani:

— Moja ty złota, mój Niuczku, ani myśl o takich rzeczach! Ty wiesz, że jabym nie mogła żyć bez ciebie. Panu Bogu wszędzie można służyć, a u nas więcej niż gdzieindziej. A już, jeżeli chcesz koniecznie poświęcać się, to dla mnie się poświęć — i bądź zawsze ze mną. Co? prawda? — Patrzała w jej oczy, twarz swą jasną ku jej twarzy zbliżając. — Powiedz, już nie będziesz myślała o tem? Mów, nie będziesz?

— Ach, ty dzieciaku! nie będę — nie będę.

— No, pamiętaj. A teraz jazda! Hej, koniki! hej!

I Zosia wzięła znowu do rąk lejce, potrząsała niemi i trzaskała z bicza, a kuce, czując blisko wypoczynek, rwały żwawo naprzód.

Pasznia — był to zaścianek, należący do Haliniszek, wydzierżawiony starym Borejkom, odwiecznym sługom Halickich. W starym sadzie były grusze olbrzymie, doskonałe winiówki, z których Borejkowie byli obowiązani co rok kilka ośmin dostarczyć do dworu. Były też kłody z pszczołami, których miodem miano wedle umowy dzielić się po połowie. Jak się tam wypłacano z tej dzierżawy, Bogu jednemu było wiadomo. Ale za to gdy panienki przyjeżdżały, to nie żałowano niczego na przyjęcie. Stara Borejkowa wynosiła jeden po drugich talerze z gruszkami suszonemi, z orzechami, z miodem, śmietaną z twarogiem — za każdym razem przepraszała i dygała, zachęcając do jedzenia. Stary zaś schodził sam do piwnicy i wybierał najpiękniejsze jabłka i gruszki.

Dzisiaj jednak nie było żywej duszy w zaścianku, prócz ślepego Franka i kundla Wilczka. Wilczek skakał i skowyczał radośnie, a Franek szukał rąk do ucałowania. Poczem oznajmił, że gospodarze są na polu, przy zbiórce i parobek i dziewka także — ale że on wie, gdzie klucz od alkierza i zaraz panienki poczęstuje.

— Niech Bóg broni! — zawołała Zosia — nic nam nie dawaj, bo my nie głodne i króciutko zabawimy. Pewnie jest gdzieś woda świeża, to sama wynajdę i napiję się.

Po chwili kuce stały w cieniu przy płocie. Ania z książką w ręku wyciągnęła się pod gruszą w ogrodzie, a Wilczek u nóg jej się ułożył. Zosia zaś, po gawędce ze ślepym Frankiem, wyciągnęła z pod siedzenia kałamaszki koszyk na kwiaty i ruszyła na łąkę.

Łąka leżała zaraz za sadem, a przez nią przepływał strumień ocieniony olchami. Tam to, nad jego brzegiem, rosły niezabudki. Zosia puściła się ku niemu wydeptaną ścieżyną, — a z obu stron otoczyły ją trawy pachnące. Łąka niekoszona jeszcze w tym roku, rozkwitała bujnie różnobarwnym kwieciem. Chyliły białe główki stokrocie o żółtem oku, bujały się gwoździki, jak szkarłatne gwiazdki, liliowe dzwonki i koralowy szczaw; a nisko wśród trawy koniczyna różowa i ciemna brunelka mieszały swe przenikliwe wonie.

Słońce świeciło. Niebo roztaczało niezachmurzone koło; w powietrzu przeźroczem i ciepłem kręciły się i brzęczały muszki. Panowała południowa cisza — ludzie byli gdzieś w polu i chaty, tu i owdzie rozsiane na widnokręgu, stały puste i zamknięte. — Psy nawet drzemały i żadne odgłosy prócz śpiewu skowronków i strzykania koników polnych nie mąciły upalnego dnia.

Zdala, rozsypane na wzgórzu widniało parafialne miasteczko — Biała-Góra z wieżyczkami kościoła, strzelającemi w niebo; a tu bliżej na prawo, rzędy topoli włoskich świadczyły o bliskości dworu. Zosia spojrzała w tę stronę:

— Ciekawam, kiedy to Mela wybierze się do nas? Tak dawno nie była! Już i chłopcy pewnie przyjechali.

I szła dalej, bujając koszykiem, szczęśliwa swą młodością, słońcem co tak cudnie świeciło, życiem co się do niej uśmiechało, i temi blaskami, które ją zewsząd otaczały. Wreszcie dotarła do strumienia. Tam aż błękitno było od niezapominajek. Rosły kupami, pochylone nad wodą, zerkając niebieskiemi oczkami z pośród gęstwiny traw. Więc Zosia uradowana, ku nim się rzuciła i rwać je poczęła całą garścią. Przez liście olszyny słońce kładło jasne plamy na jej sukienkę, na złoty warkocz napół już rozpleciony, na duży kapelusz, który jej twarz osłaniał. Lekkie babki wodne, jak z gazy utkane, przemykały koło niej i muskały jej włosy, komary brzęcząc, latały nad nią — ona je odpędzała wielkim pękiem kwiatów — i dalej biegła po nową niezapominajkę. Pomimo cienia i wilgoci, gorąco jej się zrobiło, krople potu wystąpiły jej na czoło — a te nieznośne włosy, co się wiecznie rozpadały, grzały jej kark i plecy i okrywały ją jak płaszczem. Więc niecierpliwym ruchem zrzuciła kapelusz na trawę — i wyprostowała się. Nagle krzyknęła i skoczyła w bok. Kwiaty wypuszczone z rąk, rozsypały się wieńcem u jej nóg — i stała przerażona, a razem uśmiechnięta.

O kilka kroków przed nią, oparty o pień olchowy ze strzelbą na ramieniu stał młodzieniec. Musiał tam być już od chwil kilku, bo teraz z uśmiechem patrzył na nią i zdjąwszy czapkę, zaczynał się tłomaczyć:

— Przepraszam — pani się zlękła — przepraszam bardzo.

— O! bo jakże tak... niespodziewanie... I widzi pan, wszystkie moje kwiaty poleciały. — Zaczęła się śmiać.

— Ach, jakie to zabawne! Pan pod tym drzewem... jakby duch jaki... Dawno pan tu stoi?...

— Od kilku minut. Wracam z pod Muszyny, z polowania — zobaczyłem panią na łące, więc stanąłem i patrzałem.

I widać, że to patrzanie sprawiało mu rozkosz wielką, bo i teraz nie mógł jeszcze oczu

ją już do Kapsztadtu, a pociągi kolejowe, przebiegające ten kraj obszerny, posiadają zawsze asystencyę wojskową. Boerowie zachęceni obecnem powodzeniem, występują zaczepnie i nie wahają się nawet uderzać na Natal, gdzie padły pierwsze ttrzały podczas tej nieszczęśliwej wojny.

Taki stan rzeczy budzi w Anglii już nie zapał, który dawno zniknął, ale ową zaciętość, jaką się w danym razie anglo-saksońska rasa odznacza. A więc, prasa angielska wzywa rząd do energicznego działania i młodych ludzi, aby wstępowali do wojska; ministerstwo zaś wojny zapowiada mobilizacyę całej kawaleryi angielskiej, celem wysłania jej do Afryki południowej; jednem słowem mówiąc, „John Bull“ gniewa się, że garstka chłopów — „Boërs“ — śmie tak długo opierać się wojskom, które ongi z prwodzeniem stawiały czoło jednemu z największych geniuszów wojskowych, Napoleonowi 1-mu.

Jedna także okoliczność wpływa deprymująco na zwolenników Chamberlaina i wogóle tych szowinistów, którzy w imię wielko-brytyjskiego państwa prowadzą wojnę w Afryce południowej. Tą okolicznością jest przyjście do władzy Roosevelta, który nie kryje się ze swemi sympatyami dla Boerów. Na nieboszczyka Mac Kinleya mogła rachować Anglia, teraz zmieniły się stosunki, a słowo, wyrzeczone przez rząd wielkiej republiki północno-amerykańskiej, jest potężne.

Stronnictwo niezawisłych żydów.

Kraków, 25 września.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelu „Union“ pierwsze przedwyborcze zgromadzenie stronnictwa niezawisłych żydów. Faktem bowiem jest dokonanym, że po ostatnich wyborach, które obfitowały w tyle niespodzianek, demokratyczni żydzi zaczęli się tłumnie organizować, a wyrazem ich organizacyi: młode „stronnictwo niezawisłych żydów“. Zgromadzenie wczorajsze miało bardziej charakter organizacyjny, przygotowawczy; zastanawiano się nad sprawami ogólnemi.

W szczelnie zapełnionej sali zagaił zgromadzenie dr Lustgarten, który, oddając hołd niewygasłej pamięci dra Weigla, wspomina, że mandat po takim mężu należy się człowiekowi z tego samego, co on, stronnictwa, który pójdzie w ślady swego poprzednika. Adw. dr Frühling w dowcipnem przemówieniu omawia ostatnie wybory sejmowe. Kraków był terenem ciekawego zjawiska: oto księża głosowali za żydem, za którym żydzi nie chcieli głosować. Fakt ten dowodzi, że czasy, kiedy się to wśród żydów kandydowało pod hasłem wyznaniowem, bezpowrotnie minęły. Dziś, jeżeli żyd chce kandydować, nie wystarcza, by przyszedł do żydów i im powiedział: ja jestem żydem, więc głosujcie na mnie; dziś musi kandydat także mieć odpowiedni dla żydów program polityczny. Widzieliśmy dalej — mówi dr Frühling — że stańczycy nie umieją płacić długu honorowego: powinni dać drowi Horowitzowi właśnie opróżniony mandat z wielkiej własności. (Wesołość). Partya kahalna po ostatnich wyborach straciła kompletnie grunt pod nogami, my zaś będziemy się starali zwycięstwo wyzyskać w każdym kierunku, tak przy wyborach do parlamentu, jak do Rady miejskiej i komisyi podatkowej. Wszędzie będziemy wybierali szczerych demokratów.

Długotrwałemi oklaskami przywitany, zabiera głos p. poseł Rotter.

„Zaproszony — rzekł — staję między wyborcami żydowskimi, a chcę przez to zaznaczyć, że czynię to nietylko, gdy się rozchodzi o pozyskanie głosów dla siebie, lecz także i wtedy, gdy zupełnie osobiście interesowany nie jestem. (Oklaski). Gdy przed sześciu laty na zgromadzeniu przedwyborczem żydów przemawiałem, stańczycy gromy na mnie ciskali, kamieni w mieście byłoby na mnie brakło, gdyby wolno było kamienować. Tymczasem przy obecnych wyborach aż trzech ich kandydatów jednocześnie poszło w moje ślady. Muszę zaznaczyć, że stronnictwo demokratyczne dawno, zasadniczo, uznawało potrzebę postawienia kandydatury żydowskiej, a jeżeli tymczasem żyd nie wyszedł z urny, to temu nie są winni demokraci, winni tylko ci, którzy najprzód dopomogli głosami swoimi do wyboru trzech konserwatystów, nie dając za to tego, co im obiecano, gdyż stronnictwo konserwatywne przyrzeka, lecz widocznie nie może (głosy: nie chce) dotrzymywać. Szedłem zawsze drogą prostą i drogą prawdy, choć bez własnej korzyści, i zawsze nadal nią kroczyć będę.“ (Huczne oklaski).

Adw. dr Gross w obszernem przemówieniu wzywa żydów do organizacyi i pracy. Ostatnie wybory przysporzyły nam zwycięstwo moralne, bo partya kahalna upadła na zawsze. Ostatnie wybory są dowodem, że jest opinia publiczna wśród żydów, z którą liczyć się wszyscy muszą. Chcemy pracować razem, chcemy równych praw, a nie przywilejów. Będziemy popierali z całych sił program demokratyczny, ba, nawet pójdziemy dalej, bo będziemy się domagali powszechnego prawa głosowania. — Przy wyborach do Rady państwa wszyscy, jak jeden mąż, będziemy się łączyć z partyą demokratyczną, bez względu na osobę, jaką to stronnictwo postawi. (Oklaski.)

Dr Seinfeld w ciętem przemówieniu poddaje dosadnej krytyce praktyki wyborcze, presyę i teroryzm, jaki przy ostatnich wyborach stańczycy rozsiewali. Piętnuje ułożenie komisyj wyborczych, stronnicze i widoczne faworyzowanie kandydatów stańczykowskich przez organa rządowe. Co się tyczy wyboru żyda do Sejmu, winę upadku ponosi zaślepienie menerów, którzy głosy żydowskie kazali oddawać stańczykowskim kandydatom, nie licząc się z faktem, że stańczycy mieli z góry zapewniony wybór kosztem żyda. Dr Horowitz byłby wybrany, ale otaczający go macherzy wywołali przeciwko sobie takie oburzenie, że nienawiść ogółu ku nim była głównym powodem upadku dra Horowitza. — Mowca z oburzeniem stwierdza, że krążą pogłoski, jakoby stańczycy na agitacyę pomiędzy żydami wydali kilkanaście tysięcy. Wybory wykazały, że biedna ludność żydowska w zwartym szeregu głosowała za listą demokratyczną, zaś bogaci kupcy, część inteligencyi żydowskiej, na listę konserwatywną. Ci wyborcy pieniędzy za swoje głosy nie brali, a jeżeli jest prawdą, że pieniądze zapłacono, to ugrzęzły one w kieszeni hyen wyborczych, które nie mają wpływu na ogół żydów. (Oklaski.) Ogół ten bowiem jest demokratyczny, uczciwy i brzydzi się groszem judaszowym, a z równym wstrętem odwraca się od samozwańczych kierowników, którzy chcą żydów prowadzić do obozu konserwatywnego. (Huczne oklaski.) Mowca kreśli zasady demokratyczne i wzywa wyborców, aby już dzisiaj oświadczyli się stanowczo, że przy wyborach do Rady państwa popierać będą kandydata obozu demokratycznego, gdyż tylko taki kandydat będzie godnym następcą ś. p. dra Weigla, który nie znał różnic wyznaniowych. Mowca stawia wreszcie w tym kierunku następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 25 września 1901 roku wyborcy żydowscy uchwalają przy zbliżającym się wyborze posła do parlamentu, głosować i wszelkiemi siłami popierać kandydata stronnictwa demokratycznego. (Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący dr Lustgarten poddaje powyższą rezolucyę pod głosowanie, którą zgromadzenie wśród ogromnego zapału przez aklamacyę przyjęło. Przed godziną 10 zgromadzenie się skończyło.

Głosowanie na posła do Rady państwa.

Dla informacyi wyborców, wobec zbliżających się wyborów uzupełniających na jednego posła do Rady państwa z miasta Krakowa, podajemy następujące przepisy ordynacyi wyborczej:

Uprawnionym do wyboru w ogólności jest każdy własnowolny obywatel austryacki, płci męskiej, który ukończył 24 rok życia i nie jest wykluczonym od prawa wyboru.

Od prawa wyboru i wybieralności przy wyborze posłów są wyłączone:

a) Wszystkie osoby pozostające pod opieką albo kuratelą.

b) Osoby pobierające zaopatrzenie ubogich z funduszów publicznych, albo gminnych, albo które wogóle z publicznej dobroczynności korzystają.

Jako zaopatrzenia ubogich, albo akty publicznej dobroczynności nie należy atoli, ze względu na prawo wyboru, uważać wsparcia kas chorych, renty kalek i inwalidów, uwolnienia od opłat szkolnych, udzielenia stypendyów, albo też wsparcia z powodu klęsk.

c) Osoby, do których majątku otwarto konkurs podczas trwania postępowania konkursowego.

d) Osoby skazane na karę z powodu zbrodni, albo z powodu przekroczenia kradzieży, sprzeniewierzenia, za uczestnictwo w tychże, albo oszustwo (§§ 460, 461, 463 i 464 u. k.).

Ten skutek skazania ustaje co do zbrodni wymienionych w § 6 l. 1—10 ust. z d. 15 listopada 1867 l. 131 Dz. p. p. z końcem kary, co do innych zbrodni z upływem 10 lat w razie zasądzenia winnego na karę najmniej 5-letnią, zresztą z upływem lat 5, zaś co do wyżej wymienionych przekroczeń z upływem 3 lat od zakończenia kary.

W klasie wyborczej miast uprawnieni do wyboru każdego okręgu wyborczego stanowią jedno ciało wyborcze.

Zwyczajnie każdy uprawniony do wyboru może wykonywać swoje prawo wyborcze tylko osobiście i tylko raz jeden.

Jakie oprócz tego są jeszcze potrzebne poszczególne warunki, aby można wykonywać prawo wyborcze, oceniać należy według przepisów stanowiących o prawie wyboru do Sejmu z tem, że prawo to posiadają także członkowie gminy do wyboru uprawnieni, którzy podatków stałych rządowych mają najmniej 5 złr. na rok i czynią zadość innym wymaganiom prawa wyboru do Rady państwa.

Jawni członkowie przedsiębiorstwa zarobkowego, o ile ich stosunki odpowiadają postanowieniom powyższym, mają prawo wyboru w miarę przypadającej na każdego kwoty z opłacanego od przedsiębiorstwa ogólnego podatku.

Każdemu obywatelowi, chociażby nie był uprawnionym do wyborów gminnych, służy w gminie, w której mieszka i od swej posiadłości, zarobku lub dochodu opłaca podatek, prawo wyboru pod temi samemi warunkami, jak przynależnym do gminy.

Członkowie Izb handlowo-przemysłowych, jakoteż członkowie korporacyj i spółek do wyboru uprawnionych, mogą wykonywać w klasie wyborczej tego samego kraju prawo wyborcze, osobiście im służące.

Reklamacye przeciwko listom wyborczym, z powodu umieszczenia nieuprawnionych do wyboru, lub z powodu opuszczenia uprawnionych, mogą wnosić uprawnieni do wyboru do naczelnika gminy.

Od załatwienia wniesionej reklamacyi dopuszczalnem jest wniesienie rekursu w dniach 3 do namiestnictwa.

Rozstrzygnięcie namiestnictwa jest w każdym wypadku stanowczem.

Wyborcom w miastach należy doręczyć karty legitymacyjne w ich mieszkaniu. Wyborców, którym z jakiegokolwiekbądź powodu nie doręczono kart legitymacyjnych, najdalej na 24 godzin przed dniem wyboru należy w sposób w miejscu zwykły wezwać, by karty legitymacyjne osobiście odebrali.

Zamiast zaginionych albo zepsutych kart głosowania, wyda, na żądanie uprawnionych do wyboru, nowe karty władza powołana do pierwotnego wygotowania, albo w dniu wyboru komisarz wyborczy.

Komisarz wyborczy wydaje także karty głosowania, potrzebne do dokonania wyboru ściślejszego.

Karty legitymacyjne, wydane wyborcom, uprawniają ich do wejścia do lokalu do wyborów przeznaczonego.

Głosowanie odbywa się bez wyjątku za pomocą kart głosowania, urzędownie wydanych.

Przewodniczący komisyi wyborczej odbiera od każdego wyborcy, złożoną przezeń kartę wyborczą i kładzie każdą do urny.

Przy oddaniu karty głosowania winien każdy wyborca okazać swą kartę legitymacyjną.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Dlaczego prezydent Friedlein nie zwołuje Rady miejskiej? Więcej jak od dwóch miesięcy nie było posiedzenia Rady miejskiej. Wedle statutu, powinno odbyć się posiedzenie w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Prezydent niby zapowiedział posiedzenie na pierwszy czwartek we wrześniu, zapowiedział we wtorek, ale odwołał w środę „z powodu przewidzianego braku kompletu“. Że przewidzenie było jakiemś przywidzeniem, to nam się dlatego wydaje, bo przed oczyma naszemi właśnie w tym ruchliwym czasie przemknęli następujący radcy miejscy: Bandrowski, Bartoszewicz, Beringer, Biborski, Birnbaum, Bujański, Bujwid, Bukowski, Chmurski, Chyliński, Cyfrowicz, Doboszyński, Domański, Epstein, Federowicz, Górski, Horowitz, Jawornicki, Kwiatkowski, Landau, Leo, Lustgarten, Mendelsburg, Paszkowski, Ponikło, Popiel, Propper, Potocki, Rosenblatt, Rothwein, Rotter, Schmelkes, Seinfeld, Spis, Staniszewski, Stryjeński, Styczeń, Schwarz, Wechsler. Tych **39** radców widzieliśmy na własne oczy, — ale zapewniają nas, że inni byli także. Prezydent Friedlein zwołuje w drugiej połowie lipca i przez cały sierpień Radę m. co tydzień i co tydzień ogłasza w dziennikach, że dla przewidzianego braku kompletu posiedzenie odwołuje. Że w sierpniu kto może, wyjeżdża z miasta, wiadomo, więc takie zwoływanie Rady m. przez sierpień co tydzień, wystawia radców „na sztych“, całkiem bezcelowo — przynajmniej przypuszczamy, że bezcelowo. Natomiast we wrześniu, gdy radcy się pozjeżdżają, posiedzenia się nie zwołuje. Dlaczego? Czy z powodu procesu? czy z innych powodów niewygodnie p. prezydentowi mieć Radę? Zapewne, gdy parlament się zbierze i czterech posłów, w Radzie państwa zasiadających, wyjedzie do Wiednia, gdy radca hr. Andrzej Potocki zostanie marszałkiem, gdy więc z tej Rady, z której trzecia część wymarła, pięciu w ten sposób ubędzie, wtedy znowu p. prezydent pilnie zwoływać będzie posiedzenia. Czy to wszystko niezręczność, czy tendencya?

Z Uniwersytetu. P. Emanuel Damański, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru komunikują nam: Jedną z bliższych premier w bieżącym sezonie będzie 5-aktowa komedya Al. Mańkowskiego „Jadzia“, osnuta na tle życia obywateli wiejskich. Tytułowa rola dostarczy pola do popisu dla pani Przybyłko.

Próby z „Rękawiczki“ i „Snu wiosennego poranku“ są w pełnym toku. Główną rolę kobiecą w tej ostatniej odegra p. Siemaszkowa, w „Rękawiczce“ p. Wysocka.

Na wyższych kursach dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego z dniem 1 października rozpoczynają się na wydziale artystycznym lekcye rysunków i malarstwa. Warunki przystępne — opłata miesięczna — zapisać się i zasięgnąć informacyj można w kancelaryi kursów: ulica Karmelicka, 36, II p., codzień od 10—12 i od 3—5.

W tutejszem seminaryum naucz. męskiem odbył się pod przewodnictwem inspektora Zaleskiego dnia 19 bm. egzamin dojrzałości. Komisya egzaminacyjna uznała za dojrzałych: ucznia zwyczajnego Stohandla Tadeusza, oraz prywatystów Kutybę Józefa i Westfalewicza Władysława. Jednego ucznia zwyczajnego i trzech prywatystów reprobowano na rok.

W terminie wiosennym i obecnym zdało wogóle w tutejszem seminaryum egzamin dojrzałości 39 uczniów zwyczajnych i 4 prywatystów, reprobowano na rok 8 uczniów zwyczajnych i 13 prywatystów.

W Kole literackiem odbędzie się w sobotę o godzinie 8 wieczorem pożegnalna uczta na cześć p. Józefa Winkowskiego, długoletniego sekretarza „Koła“, który zostawszy dyrektorem gimnazyum cieszyńskiego, opuszcza nasze miasto i tem samem składa godność sekretarza „Koła“, którą z takim pożytkiem i gorliwością spełniał.

Kanalizacya w Krakowie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego i uchwaliła w myśl wniosków magistratu wybudowanie kanałów w ulicach Krowoderskiej i Długiej, co ma być uzupełnieniem sieci kanałowej w tej dzielnicy, kosztem 1500 koron, oraz wybudować kanał w ulicy Łobzowskiej kosztem 1900 koron. Dalej sekcya przyjęła ofertę firmy p. Bettera na budowę kanału w ulicy Retoryka, a firmy p. Goldmana na budowę kanału na Wolnicy.

Rycerskość wieśniacza przed sądem. Franciszek Pędras i Jan Klimczak, dwaj parobcy rodem z Paprotnika, pracowali jako robotnicy przy budowie kolei żelaznej w Chełmku pod Oświęcimiem, skąd codziennie powracali do mieszkań swoich w Paprotniku.

Dnia 5 lipca b. r. w piątek o godzinie 7 wieczorem wracał Pędras piechotą torem kolejowym do domu, a za nim w odległości kilkunastu kroków szedł Jan Klimczak w towarzystwie kilku innych robotników i całą drogę rzucał za Pędrasem kamieniami, z których kilka ugodziło Pędrasa w plecy. Gdy w trzy dni potem przy robocie, Pędras zapytał się Klimczaka, za co ten na niego rzucał kamieniami, Klimczak w odpowiedzi uderzył dwa razy ręką w twarz Pędrasa i oprócz tego raz w głowę blaszanką. Na razie nie reagował na tę krzywdę Pędras, ale od jednego z robotników kupił sobie jednorurkowy otylcowy pistolet, oraz cztery ostre naboje, pistolet nabił i z upragnieniem czekał chwili, by módz się zemścić na Klimczaku. Okazya taka nadarzyła się niebawem. W dniu 11 lipca wieczorem Pędras bawił w chałupie włościanki Nowakowej w Paprotniku i przez okno widział, jak jego wróg Klimczak nadchodzi po pod domem prowadzącą tamtędy ścieżką.

Teraz albo nigdy — pomyślał sobie mściwy Pędras, który za otrzymane policzki postanowił wziąć wrogowi życie. „Pódź tu haw!“ — zawołał Pędras do Klimczaka, a gdy ten się zbliżył dostatecznie blisko pod okno, wyciągnął Pędras przez okno rękę uzbrojoną w pistolet, wymierzył, strzał huknął i Klimczak upadł na ziemię. Pędras po zbrodniczym czynie zatarasował drzwi i umknął z chałupy. Klimczak wprawdzie upadł, ale podniósł się zaraz, bo rana, chociaż kula przebiwszy kapelusz ugodziła go w głowę, nie była ciężką. Po kilku dniach Klimczak już był prawie zdrów zupełnie, a Pędras uwięziony stanął dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Pawłowski, obwinionego bronił adwokat dr Łepkowski. Jako rzeczoznawcy co do broni występywali pp. Gliniecki i Szplichal, oraz lekarze dr Schaiter i dr Zoll.

Oskarżony tłomaczył się w ten sposób, że wystrzelił do Klimczaka tylko dla postraszenia go, a rana na głowie pochodzi nie od kuli, ale od uderzenia kolbą pistoletu, które zadał Klimczakowi.

Po przeprowadzonej rozprawie, po doskonałej mowie obrończej dra Łepkowskiego, sędziowie przysięgli zaprzeczyli większością głosów wszystkim siedmiu pytaniom: w kierunku zbrodni morderstwa, zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała i przekroczenia koniecznej obrony, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający Franciszka Pędrasa od winy i kary.

Rozprawa, która zaczęła się o godzinie 9 przed południem, trwała do 4 po południu z 15-minutową tylko przerwą.

Zastój w kreowaniu szkół, a zatem popieranie analfabetyzmu, okazują okręgi: Brody, Dąbrowa, Gródek, Grybów, Jasło, Lisko, Mielec, Nisko, Rzeszów, Stary Sambor i Sokal, gdzie ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wykazuje 42 sił bez żadnej kwalifikacyi. Nie następują miejsca powyższym okręgi: Biała, Brzozów, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Krosno, Limanowa, Mościska, Nadwórna, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Rawa, Rohatyn, Dobczyce, Tarnów, Zbaraż, Złoczów i Żywiec.

Szkoła hafciarska w Makowie. Z Makowa piszą nam:

Jak wiadomo, miasteczko nasze jest siedzibą przemysłu hafciarskiego; stąd rozchodzą się wyroby hafciarskie po całej Europie. Na wystawie w Paryżu hafty makowskie, białe i kolorowe, budziły podziw i w lot rozchwytane zostały. Szkoła hafciarska, założona przez Wydział krajowy, zostaje pod znakomitem kierownictwem panny Antonowiczówny i nadzorem artystycznym panny Bierkowskiej z Suchej; technicznym nadinspektorem jest p. Nawratil.

Jak powszechne zajęcie budzi hafciarski nasz przemysł dowodzi okoliczność, że na dzień 24 b.m. zapowiedziała swoją bytność arcyksiężna Marya Teresa, małżonka arcyksięcia Stefana, która umyślnie w celu zwiedzenia szkoły hafciarskiej do Makowa zawitała. Arcyksiężnej towarzyszyła ochmistrzyni hr. Huyn. Arcyksiężna udała się najpierw do zabudowania dworskiego, gdzie wyłożone były białe hafty na motywach swojskich, wykonane po za szkołą hafciarską przez mieszczanki tutejsze, pod kierownictwem hafciarza p. Graczyka, wzbudzającego istotnie podziw swoją zręcznością i gustem w wykonywaniu białych haftów. Następnie udała się arcyksiężna do przystrojonej szkoły hafciarskiej w gmachu stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie, gdzie ją przyjęli ks. Karol Harché, jako kurator szkoły, kierowniczka szkoły, panna Antonowiczówna, panna Bierkowska z Suchej i żona tutejszego notaryusza, pani Paczoska. Arcyksiężna szczegółowo oglądała wyroby hafciarskie i wyraziła się z wielkiem uznanniem o wyrobach, poczem zamówiła kilserdaków i wyrobów hafciarskich.

Więc niech także i publiczność polska zakupy swe czyni w Makowie, a nie sprowadza droższych a gorszych produktów z zagranicy.

Wiec urzędników prywatnych w sprawie funduszu pensyjnego uchwalono zwołać na dzień 20 października b. r. na godzinę 10 rano do sali ratuszowej we Lwowie. Program wiecu ustalono, a dla poczynienia przygotowań do niego wybrano komisyę: gospodarczą, referatową i redakcyjną. Zgłaszającym się na wiec osobom będą wydawane karty uczestnictwa.

Ustąpienie dyrektora policyi lwowskiej. Czytamy w „Słowie Polskiem“: Stosownie do pogłosek, obiegających szeroko po mieście, a pochodzących ze sfer decydujących, ustąpienie radcy dworu p. Krzaczkowskiego, ze stanowiska dyrektora policyi, nastąpi dziś - jutro. Urzędowanie po nim obejmie młody i energiczny radca Schechtel, który też prawdopodobnie w krótkim czasie zostanie mianowany dyrektorem lwowskiej policyi.

Tuchów, 25 września. Od kilku tygodni żyjemy tu pod grozą ciągłych kradzieży i rozbojów, których sprawców żandarmerya dotychczas wyśledzić nie zdołała. Okradziono w ostatnich dniach proboszczów w Szymwałdzie i Piotrkowicach, rządcę w Łowczowie, adjunkta sądowego Habichta (2 razy), próbowano włamać się do tut. urzędu pocztowego, lecz tylko kraty u okien pogięto, wczoraj zaś pocztmistrz tut. p. Węgrzynowicz wróciwszy ze spaceru do domu, schwycił w pokoju złodzieja, który po dłuższej walce zdołał umknąć, mimo natychmiastowej pogoni. Żandarmerya rozpoczęła poszukiwania, lecz nietylko, że sprawcy nie schwytała, ale na dobitek w dwie godziny później okradziono p. Deckla w Tuchowie. Ma się tu więc do czynienia z dobrze zorganizowaną bandą, do wyśledzenia której powinnyby władze zarządzić energiczniejsze kroki, niż dotąd to miało miejsce. Żandarmerya tutejsza powinna w nocy patrolować po ulicach, czego w zamian za opłacane podatki mamy prawo się domagać.

Z teatru lwowskiego. Odezwa dyr. Pawlikowskiego do autorów polskich o przysłanie nowych sztuk nie pozostała bez skutku. Dotychczas nadesłano dyrekcyi przeszło dziesięć utworów, tak znanych autorów, jak początkujących.

W operetce „San-Toy“ debiutowała onegdaj p. Stefania Porecka. Warunki zewnętrzne posiada młoda artystka wyborne, a sympatya, którą budzi jej ukazanie się na scenie, pozwoli jej może wkrótce opanować pierwsze trudności i przy wyborze roli nietylko łatwiejszej ale i poza częścią muzyczną wdzięczniejszej, aniżeli San-Toy, zasłużyć w wyższej mierze na oznaki zadowolenia, których i wczoraj nie szczędzono jej wcale.

Kronika warszawska. Minister wojny generał Kuropatkin bawi w Warszawie.

Wczoraj w dolnym salonie pałacu sztuki komitet Towarzystwa otworzył oddzielną wystawę rzeźb znanego artysty Teodora Rygiera. Na wystawę składają się rzeźby następujące z bronzu: „Biust Juliusza Kossaka“, „Kopernik“, „Satyr“ i figura alegoryczna, wyobrażająca „Malarstwo“; marmurowe: „Głowa Chrystusa“, „Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus“ w oprawie architektonicznej, „Biust artystki Bakałowiczowej“, „Kobziarz“ i figura alegoryczna, przedstawiająca „Rzeźbę“; „Portret Mickiewicza“ w medalionie i dwa biusty. Ostatnie trzy rzeźby są majolikowe.

„Deutsche Wirtschaft“. Ciągle jeszcze nadchodzą wiadomości o nowych bankructwach i oszustwach dyrektorów i urzędników banków, fabryk i zakładów przemysłowych.

Z Berlina donoszą: Sprawozdanie komisyi rewizyjnej pomorskiego Banku hipotecznego wykazuje stratę około 16 milionów marek w dziale pokryć hipotecznych, tudzież doroczny niedobór w procentach listów zastawnych przeszło milion. Sprawozdanie uważa cały kapitał zakładowy za stracony. Wielkie straty wynikają zwłaszcza ze stosunku z „Immobilien-Verkehrsbank“.

Według „Schles. Volkszeitung“ dyrektorowie związku żeglarskiego szyprów wrocławskich Schostag i Breslauer, znajdujący się pod kluczem, przetrwonili miliony, krzywdząc mnóstwo przemysłowców i rzemieślników. Tak np. Schostag skrzywdził 3000 marek tapicera, który mu dekorował mieszkanie. Inny tapicer dekorował wszystkie statki pod czas kongresu szyprów i nie otrzymał za to ani feniga, a rachunek jego wynosił przeszło 1200 marek. W ten sposób oszukał Schostag wielu innych rzemieślników. Nie inaczej postępował sobie drugi dyrektor Breslauer. Tak np. skrzywdził on o 400 marek biednego blacharza, który mu zakładał rynnę przy jego willi. Czy to nie oburzające? Oszustów tych wprawdzie dosięgnie ręka sprawiedliwości, ale któż wynagrodzi krzywdę rzemieślnikom?

Z Kłajpedy (Memel) nadchodzi wiadomość, że tamtejsza, istniejąca od 17 lat i dobrem powodzeniem ciesząca się fabryka maszyn Krolla i Eulerta zawiesiła wypłaty. Głównie spowodował to upadek związku zjednoczonych szyprów w Wrocławiu.

Cesarz Wilhelm sędzią konkursowym. Z Berlina donoszą: Na wystawie architektonicznej zgodnie z opinią całego Berlina, przyznano architekcie Hoffmanowi za wystawienie planów, wielki medal złoty. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, zakazał Hoffmanowi wydać medal złoty, lecz polecił wręczyć mu mały medal srebrny.

Potwornej zbrodni dopuścił się nieznany morderca na 19-letniem dziewczęciu pod Nachodem w Czechach. Wracała ona przez las, okok wsi Sendrosz, gdzie została zabitą, a ciało jej spalił morderca na stosie, z gałęzi drzew ustawionym. Podejrzanym o tę zbrodnię jest pewien notoryczny pijak ze wsi Lipp, który od chwili popełnionej zbrodni zniknął bez śladu.

Proces Pallizola. W znanym procesie Maffii, toczącym się obecnie w Bolonii, rozprawy wloką się powoli i nie przedstawiają wielkiego interesu. Dotychczas przesłuchani zostali wspólnicy Pallizzola, którzy zaprzeczają wszystkim, nawet najbardziej widocznym faktom. Rozprawy czynią wrażenie, jakoby nawet członkowie trybunału obawiali się zemsty Maffii. Ciekawe zeznania złożył oskarżony Fontanai, który opowiada, że przed kilku laty w Wenecyi został uwięziony za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Z więzienia uwolniony został za pośrednictwem ks. Mirto z Palermo, który go przyjął następnie do swej służby. Wobec tych zeznań trybunał musiał zająć się zbadaniem stosunków tajemniczego księcia. Sam Pallizzolo przesłuchanym zostanie dopiero w przyszłym tygodniu.

Dżuma w Neapolu. Agencya Stefaniego ogłasza następującą sensacyjną wiadomość: W nocy z poniedziałku na wtorek doniósł prefekt neapolitański do ministerstwa spraw wewnętrznych telegraficznie, że w Neapolu wydarzyło się kilka wypadków dżumy, o których zawiadomiono go dopiero dnia 23 b. m. Dalsze wypadki stwierdzono dnia 24 b. m. Ogółem stwierdzono 12 wypadków zasłabnięć — wyłącznie pomiędzy robotnikami okrętowymi, pracującymi w Puorto Franco, którzy mieli styczność z marynarzami, przybyłymi ze stron zadżumionych. Lokalne władze zarządziły natychmiast energiczne środki ostrożności.

Na zlecenie ministerstwa udała się do Neapolu we wtorek komisya, złożona z szefa laboratoryum bakteryologicznego, inspektora sanitarnego i innych urzędników. Polecono im, aby stwierdzili chorobę i ewentualnie zarządzil środki profilaktyczne.

Po stwierdzeniu, że jest to istotnie dżuma, oddzielono wszystkich 500 robotników od reszty ludności, nawet od ich własnych rodzin. Wszystkie sklepy w Puorto Franco i okolicy, jakoteż wszystkie mieszkania, poddano ściślej desinfekcyi. Odzież zmarłych spalono. Szczury w kanałach wytruto za pomocą gazów. Sprowadzono wielką ilość surowicy antidżumowej, słowem uczyniono wszystko, co tylko rozszerzeniu się choroby może przeszkodzić. Agencya Stefaniego dodaje, że jest nadzieja, iż energicznej akcyi uda się zlokalizować niebezpieczeństwo.

Ks. Ferdynand bułgarski bawił do przedwczoraj w Trenczynie „incognito“, jako hr. Muranyi.

Upadła wielkość. Wiadomość o śmierci Mique-

---

od niej oderwać, wzrokiem obejmował jej postać, błądził po jej twarzy, czepiał się rozwianych włosów, tonął w niebieskich oczach, które się wznosiły ku niemu. I na twarz występował mu rumieniec, a usta lekko drżały pod ciemnemi wąsami. A ona ciągle się śmiała.

— To ochota! stanąć pod drzewem i straszyć. E, pan taki duży i wąsy już ma, a zawsze taki sam. Pamiętasz, pamięta pan — poprawiła się — tę mysz, którąśmy wpuścili pannie Borsakównie do szufladki? A okulary panny Berty?

— A awantura na siwej klaczy?

Zaśmieli się oboje.

— Ach, Boże! to już tak dawno było! — rzekła Zosia. — No, ale co ja teraz zrobię z temi kwiatami? Cała moja praca przepadła! Ot, nieznośny pan Jerzy!

— Pozbieram je dla pani.

— Pozbieramy razem. Ale prawda! jeszcześmy się nie przywitali nawet. Dzień dobry panu.

— Dzień dobry pani.

I ponad wieńcem rozsypanych niezabudek podali sobie ręce. — On zatrzymał przez chwilę dłoń jej w swojej, a potem nagle złożył na niej pocałunek. Ona nie stropiła się tem wcale i mówiła:

— Ale pan się zmienił od dwóch lat! — bo to już dwa lata, jakeśmy się nie widzieli... Ogromnie. Pan teraz to już zupełny mężczyzna. I takie wąsy — fiu, fiu! To już nie dawny Jerzyk.

— O, panno Zofio! zawsze tensam. Tylko moje wąsy zmieniły się, ale ja nic a nic.

— Doprawdy?

Zajrzała w ciemne jego oczy, które się zapaliły pod tem spojrzeniem.

— Oj, ja temu nie bardzo wierzę!

— Chyba pani sądzi po sobie — odparł trochę smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

la otrzymała pewna część jego kolegów ministeryalnych podczas przejażdżki parowcem. Jakie wrażenie śmieć Miqnela wywarła na tych panów, opisuje Edward Engel w dzienniku „Tag“ w ten sposób: „Około pół tuzina jego byłych kolegów ministeryalnych biesiadowało w porcie Bergen. Towarzyszyli im liczni tajni radcy i inni dygnitarze, którzy jeszcze przed rokiem byli Miqnelowi posłuszni na każde jego skinienie. Siedzieli dalej przy stole biesiadnym posłowie i dziennikarze, zaliczający się do jego przyjaciół, a w każdym razie doznający od niego dobrodziejstw. Gdy nadszedł telegram z żałobną wieścią, wszyscy jedli jak najspokojniej, zapijali wino i palili cygara. Wesołe usposobienie ani na chwilę nie doznało przerwy“.

Zmarli. Konstanty Huet zmarł 23 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował docenta dra Stanisława Dniestrzańskiego nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa prywatneg z ruskim językiem wykładowym na uniwersytecie lwowskim.

Cesarz zamianował koncepistę nadwornego I klasy dra Jana Lewickiego sekretarzem nadwornym.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych asyttentów technicznej kontroli skarbowej Adolfa Albina 2-ga im. Röhringa, Janusza Chemczuka, Feliksa Siemiątkowskiego i Juliusza Maciołowskiego stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Korespondencya redakcyi.

Pan Józef W. w Jaśle. Zbiorku poezyj Szan. Pana nie otrzymaliśmy.

Z kalendarza. W piątek 27 września: Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w sobotę 28 września: Wacława króla czeskiego m.; w niedzielę 29 września: Michała archanioła.

Wschód słońca dnia 27 września o godzinie 5 min. 38, zachód o godzinie 5 minut 25; długość dnia godzin 11 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września pogodnie — termometr doszedł od 8·9 do 21·9 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 26 września o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm, termometru 8·9 C.

Wiatr południowy.

Pogrzeb Sewera w Zaborowiu.

Liczny zastęp przyjaciół, znajomych i osób ze sfer literackich i artystycznych, pospieszył rannym pociągiem do wsi Dołęgi pod Słotwiną, gdzie odbyć się miało ostateczne złożenie zwłok ś. p. Sewera Maciejowskiego w rodzinnym grobie na parafialnym cmentarzu w Zaborowiu.

Smutnemu temu obrzędowi towarzyszył jeden z najpogodniejszych dni dogasającego lata. — Na dworcu kolejowym w Słotwinie oczekiwały na przybywających żałobnych gości liczne pojazdy, które zawiozły uczestników do oddalonej o 3 mile od stacyi kolejowej siedziby pp. Sewerów Maciejowskich w Dołędze. Z Krakowa przybyli: prof. M. Zdziechowski, pani Lucyna Kotarbińska, Helena Krasnopolska, poseł dr Danielak, włościanin Ptak z Bieńczyc, literaci i publicyści pp. Wojciech Dąbrowski, Feldmann, Wł. Prokesch, A. Siedlecki, Stanisław Wyspiański, hr. Bobrowscy, p. Kasper Wojnar, artysta-malarz p. Stasiak i w. i.

O ile poważnym i majestatycznym był pogrzeb w Krakowie, o tyle zgoła odmienny, nawskróś sielski, wzruszający swą prostotą i nastrojem charakter miał wczorajszy obchód w Dołędze. Tu przed staropolskim, do niedawna pogodą i wesołością rozbrzmiewającym dworem pani Güntherowej, teściowej zmarłego, zgromadził się żałobny orszak pogrzebowy. Przodem postępowała szkolna dziatwa miejscowej szkółki w Dołędze, a przybrane w biel dziewczątka niosły w długim szeregu wszystkie nadesłane na trumnę zmarłego wieńce. Dalej szło liczne duchowieństwo, a za niem tłum włościan z Dołęgi i Zaborowia otoczył trumnę wieńcem białych sukman i poniósł ją na ramionach do grobu. Tuż za włościaństwem szła rodzina, przyjaciele zmarłego, okoliczne obywatelstwo, oraz grono gości krakowskich.

Tuż za kościołem w Zaborowiu, zdala wpadającym w oczy swem żółtem pomalowaniem, widnieje cichy, lipami otulony cmentarz wiejski, wśród którego wznosi się wysoka biała kaplica z grobem rodzinnym Güntherów, właścicieli Dołęgi.

Tam to, po odprawionych egzekwiach kościelnych, skierował się pochód żałobny. U wrót cmentarnych ujęli trumnę na swe barki literaci krakowscy, a kiedy postawiono ją w kaplicy, odezwały się ostatnie nad nią słowa pożegnania.

Pierwszy przemówił p. Wojciech Dąbrowski, członek redakcyi „Nowej Reformy“, podnosząc niepospolite zasługi Sewera na polu społecznej i obywatelskiej pracy, która zawsze miała na celu dobro kraju i kult patryotycznej myśli.

Drugim mówcą był redaktor „Krytyki“, p. Wilhelm Feldmann, który roztoczył przed słuchaczami obraz literackiej działalności Sewera, zaznaczając, że duchowy dorobek jego przetrwa w długie pokolenia.

P. Kasper Wojnar, znany wydawca i pisarz ludowy, w rzewnem, pełnem serdecznego ciepła przemówieniu, sławił patryotyczną działalność zmarłego, wskazywał w nim wzór obywatela, żołnierza i pisarza, który krzewił i pielęgnował pośród maluczkich ducha narodowego, a malując w swych dziełach barwnie jego dolę, zainteresował ogół narodu sprawą ludową. Zboczył dalej mówca na tory polityczne i tłómacząc smutny stan dzisiejszej nadszarpanej Ojczyzny, wzywał włościan do pielęgnowania ducha narodowego, w myśl testamentu, przekazanego ludowi przez zmarłego Sewera Maciejowskiego. W zakończeniu przemówienia rozdał p. Wojnar między lud i dziatwę egzemplarze kilku wydawnictw Sewera, ogłoszonych w książeczkach ludowych.

Ostatnim mówcą był jeden z włościan dołęskich, który w krótkich, ale serdecznych i wzruszających swą prostotą słowach, żegnał zmarłego pisarza, zapewniając, że wdzięczna pamięć o nim między ludem długo przechowywać się będzie.

Przy odgłosie pieśni „Salve Regina“ złożono zwłoki ś. p. Sewera Maciejowskiego w podziemiach kaplicy, a liczne wieńce rozwieszono po ścianach.

Staropolskim i ziemiańskim obyczajem podejmowała po skończonym żałobnym obrzędzie pani Güntherowa, teściowa zmarłego, uczestników pogrzebu i okoliczne obywatelstwo obiadem, do którego zasiadło przeszło sześćdziesiąt osób.

Pokłosie Zjazdu przemysłowego.

Ciekawym był odczyt dra Augusta Rodakiewicza „O impregnacyi drzewa od ognia i dla konserwacyi“. Impregnacya drzewa polega na wypełnieniu komórek roślinnych rozczynem impregnacyjnym. Szczelne wypełnienie i skuteczność rozczynu rozstrzygają o dobroci — zachowanie zaś technicznych własności drzewa i łączne koszta o praktyczności impregnacyi.

Dr R. przedstawił kilka sposobów impregnacyi, między innemi i sposób przez siebie wyłącznie stosowany. Środek ten składa się z soli, wprawdzie sztucznych, lecz tanich, bo wytwarzać się dających z torfu i z odpadków drzewa do niczego więcej niezdatnych. Produkcya odbywać się może w rozmiarach drobnego przemysłu, a oparta głównie na czyszczeniu lasów, sięga nawet w ustronia nienadające się do podziału pracy. Uzyskuje się je nadto jako produkt uboczny w cukrowniach, papierniach i gazowniach. Dziś sprowadzane z fabryk niemieckich, a obłożone cłem wysokiem, są przecież tańsze od środków dotychczas znanych, a przewyższają je tem, że łączą ochronę od ognia z konserwacyą. Własności ich antiseptyczne znane są z osobna od dawna w nauce i wypróbowane w praktyce, a są tak znaczne, że i drzewo już zarażone ratują od zagłady. Własności ogniochronne polegają na tem, że drzewo impregnowane do temperatury zapalnej ogrzane, ulega wprawdzie karbonizacyi, lecz ani się nie tli, ani pali płomieniem, że następnie gazy destylacyjne, wydobywające się z drzewa karbonizowanego przy najwyższej temperaturze, nie zapalają się wcale. Środek ten obniża hygroskopiczną wrażliwość drzewa do tego stopnia, że uchyla pękanie i paczenie się, wskutek czego ustaje potrzeba długotrwałego a kosztownego suszenia. Kapitał włożony otrzymuje możność szybszego jak dotąd w interesie drzewnym obrotu. Środek jest trwałym, nie ulatnia się i wilgoć nie czyni mu ujmy. Wobec tego amortyzacya i koszta utrzymania budynków doznają znacznego obniżenia, budulec drugoklasowy podnosi się w wartości, a dla zabudowań drewnianych otwiera się możność zupełnej rehabilitacyi.

Środek przez prelegenta stosowany wypróbowany został przez radcę budownictwa Emila Bresslera i firmę wiedeńską Portois et Fix ze skutkiem zupełnym. Wdrożone postępowanie patentowe niedozwala wprawdzie na publiczne omówienie kompozycyi, nie wyklucza jednak pożądanego wglądu.

Mówca zgłosił wkońcu wniosek: Powołać komitet, któryby objął licencyę patentową na Galicyę, bezinteresownie przez właściciela patentu udzieloną i impregnacyę drzewa w kraju zainicyował.

Dr Jan Roszkowski wygłosił w jednej z sekcyj referat p. t. „Zasady podniesienia przemysłu krajowego“. Wniosek referenta uchwalono na ogólnem posiedzeniu, a wniosek ten opiewa: „Reprezentacyi pierwszego Zjazdu przemysłowców polskich poleca się poczynić odpowiednie zabiegi, by Wydział krajowy zwołał w jak najkrótszym czasie krajową ankietę przemysłową w celu opracowania programu uprzemysłowienia Galicyi“.

W sprawie statystyki przemysłowej uchwalił Zjazd następujące wnioski p. Tulei: 1) Zważywszy doniosłość, jakąby miała dla dźwignięcia przemysłu krajowego, dokładna, aktualna statystyka obrotu, zwłaszcza w stosunku do innych krajów państwa należy dążyć, żeby Sejm w drodze uchwały skłonił rząd do utworzenia osobnego okręgu statystycznego, obejmującego Galicyę wraz z Bukowiną, a mianowicie przez: a) utworzenie specyalnej wewnętrznej granicy statystycznej wzdłuż zachodnich krańców Galicyi, b) szybkie dostarczanie materyałów statystycznych, zbieranych na tej granicy, jakoteż materyałów statystycznych z granic cłowych i z granicy statystycznej węgierskiej powyższego okręgu dla biura statystyki krajowej. 2) Należy dążyć do uaktywowania, względnie urządzenia ponownie osobnego oddziału dla statystyki przemysłowo-handlowej przy biurze statystyki krajowej, jakoteż do utworzenia przy tym oddziele publicznej biblioteki wydawnictw statystyki aktualnej.

Uchwalone przez plenum Zjazdu przemysłowego wnioski p. Korosteńskiego opiewają: Zjazd przemysłowy w Krakowie r. 1901 uznaje za rzecz ze stanowiska społeczno-ekonomicznego uzasadnioną i słuszną:

1) aby w akcyi uprzemysłowienia Galicyi, dążyć przedewszystkiem do zakładania nowych fabryk tylko dla takich wyrobów, których się w kraju nie wytwarza, lub które w stosunku do znacznej konsumcyi w dotychczasowych ogniskach produkcyi w bardzo niedostatecznej tylko mierze są wytwarzane;

2) aby pośród tej akcyi uprzemysłowienia kraju baczyć przezornie na to, iżby rozwój i postęp w dziedzinie naszych rękodzieł nic nie ucierpiał, lecz owszem, aby przez wytworzenie zamiłowania do swojskiego ornamentu i swojskiej mody, wyrobom rękodzielniczym trwały odbyt był zapewniony;

3) O ile się rozchodzi o masową produkcyę wyrobów rękodzielniczych dla uboższej ludności i stawienie tamy importowi zagranicznej tandety np. towarów konfekcyjnych, obuwia i t. d., uważa Zjazd za stosowne nie zakładać w kraju fabryk kapitalistycznych, a opartych przeważnie na produkcyi motorowej i maszynowej — lecz ze względu na dostateczną, a znaczną ilość rękodzielników krajowych tak samoistnych, jak współpracowników, dążyć do wytworzenia drugiego typu produkcyi masowej, t. j. do wytworzenia wielkich ognisk produkcyi przez odpowiednie skupienie poszczególnych drobniejszych pracowni, a mianowicie przez organizowanie rękodzielniczych spółek wytwórczych, złożonych z dotychczasowych majstrów, a to w myśl § 114 noweli przemysłowej z r. 1897 stawiającej tworzenie takich i t. p. spółek w zakresie zadań stowarzyszeń przemysłowych, a na podstawie ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych.

4) Zjazd zaznacza potrzebę pewnej decentralizacyi usług wiedeńskiego muzeum technologicznego o tyle, aby celem wykształcenia rękodzieł w naszym kraju i zapoznania ich z nowszemi narzędziami i maszynami pomocniczemi — zarząd muzeum urządzał w Galicyi co pewien okres czasu wystawę różnych działów maszyn pomocniczych, przy której to sposobności mogłyby się odbywać urządzane przez Wydział krajowy kursa majsterskie, lub wystawy uczniów rękodzielniczych, a co wszystko przyczyniałoby się do podnoszenia rękodzieła i do ułatwiania mu szerszej produkcyi.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu wymiany mostu nastąpi dnia 28 b. m. przesiadanie się podróżnych i przenoszenie pakunków, jakoteż posyłek pocztowych przy pociągach osobowych nr 316 i 316 w kilometrze 113·5 pomiędzy stacyami Haliczem a Dubowcami na szlaku kolei państwowych Lwów-Ickany.

Ostatnie wiadomości.

— Przyjęcie niemieckiego batalionu w Tryeście nabrało charakteru manifestacyi politycznej, tem ważniejszej, ponieważ schodzi się z podróżą cara Mikołaja do Francyi. Nie potrzeba zresztą być wielkim politykiem, aby stwierdzić fakt, iż wysyłanie pojedynczych batalionów via Tryest podczas gdy reszta powraca wprost z Chin do ojczyzny, musi mieć swe znaczenie polityczne.

Znaczenie to podnosi ta okoliczność, że, poza przyjęciem niesłychanie serdecznem w Tryeście, zarówno względem oficerów, jak i szeregowców, odbyć się ma przegląd batalionu niemieckiego w Wiedniu w sobotę przez cesarza Franciszka Józefa.

Jestto wypadek tak rzadki, aby monarcha obcego mocarstwa czynił przegląd jego wojsk na swojem terytoryum, że wart jest uwagi i to tem bardziej, ponieważ świeżo jeszcze armia austryacka ma w pamięci inne spotkanie się z armią, której naczelnym wodzem jest „Imperator et Rex“ Wilhelm II. Czasy się jednak zmieniają i kto wie, czy przy zdarzonej sposobności w Poczdamie nie będzie defilował batalion austryacko-węgierski przed cesarzem, który wyjeżdża na obce terytoryum, aby nie swoje pieniądze ofiarować pogorzelcom.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 września. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu budowy pomnika dla K. Ujejskiego stwierdzono, że odlew biustu nadejdzie do dwóch tygodni z odlewarni Kruppa, cokół granitowy wykończa się już w pracowni lwowskiej p. Periera, a oczekują nań fundamenta, ułożone przed gmachem Kasyna miejskiego podczas feryj wakacyjnych. Na pokrycie kosztów budowy braknie jeszcze komitetowi około 1000 koron.

Intronizacya nowego arcybiskupa orm.-kat. ks. Theodorowicza odbędzie się dopiero w ciągu grudnia.

Lwów, 26 września. Bohater smutnego dramatu rodzinnego, Jan Kwaśnicki, syn notaryusza, który nastawał na życie swego ojca i wywołał tem powszechne oburzenie, uznany został przez lekarzy za obłąkanego i osadzony w zakładzie kulparkowskim.

W tutejszej dyrekcyi policyi pracował od dłuższego czasu dyurnista B..., obecnie 60 lat liczący. Komisarze policyi składali się nieraz na niego, bo był bardzo biedny. Obecnie pokazało się, że zajmował się on pokątnem leczeniem, zwłaszcza chorych na raka i wyłudzał pieniądze. B... został aresztowany.

Lwów, 26 września. Dziś nadeszła tutaj z Włoch pierwsza przesyłka granitowych bloków, przeznaczonych na piedestał pomnika Mickiewicza.

Lwów, 26 września. Minister kolei żelaznych mianował starszego komisarza Pająka naczelnikiem stacyi w Nowym Sączu.

Czerniowce, 26 września. Trybunał orzekający skazał inżyniera Gustawa Rakoczka z Bielska za zdefraudowanie na szkodę jednej z firm wiedeńskich 10.000 K na rok ciężkiego więzienia.

Wiedeń, 26 września. Na wczorajszej giełdzie spadły akcye „Laenderbanku“ i „Wiener Bank Vereinu“. Spadek powstał skutkiem manewru pewnej spółki, która chciała zarobić na kotrminie.

Wiedeń, 26 września. „Biuro korespondencyjne austr.“ zaprzecza w telegramie z Belgradu, jakoby miały jakąkolwiek podstawę pogłoski, obiegające w prasie zagranicznej, co do kwestyi następstwa tronu w Serbii. (Jak wiadomo, jest obecnie na to stanowisko trzech kandydatów: ks. Karageorgiewicz, ks. Mirko czarnogórski i brat królowej Dragi, porucznik Lunjewica. Przyp. red.).

Praga, 26-go września. Wczoraj odbyła się wspólna konferencya Młodoczechów i agraryuszów w sprawie kompromisu wyborczego. — Uchwalono dążyć do stworzenia wspólnego klubu prawno-państwowego. Kompromisu jeszcze nie osiągnięto.

Berno, 26 września. Powiesił się tu dyrektor morawsko-śląskiego zakładu dla głuchoniemych Wilhelm Voska. Przyczyną były jakieś zmartwienia.

Linc, 26 września. Stowarzyszenie „Urfahr“ założyło protest przeciw oddaniu budowy szpitala garnizonowego przedsiębiorcom węgierskim.

Lubeka, 26 września. Zjazd uchwalił rezolucyę Bebla, potępiającą nowy projekt celny niemiecki, jako zmierzający do podrożenia artykułów żywności na korzyść agraryuszów. Projekt ten nazwano w rezolucyi „niesłychaną lichwą chleba, obliczoną na zubożenie i wygłodzenie klas pracujących“. Taryfa cłowa niemiecka skłania Niemcy do zupełnej gospodarczej i politycznej izolacyi.

Berlin, 26 września. W uzupełnieniu przejażdżki cesarza Wilhelma do Wyszygten dzienniki berlińskie donoszą o wielkiej radości poddanych rosyjskich, którzy ujrzeli cesarza Wilhelma jako „pełnomocnika“ cara Mikołaja. — Cesarz Wilhelm miejscowemu wójtowi podał rękę i podziękował za rozdanie pieniędzy w swoim czasie.

Wyjeżdżając, cesarz Wilhelm witał na sposób rosyjski: „Zdorowo rebiata!“ żołnierzy straży granicznej, na co otrzymał odpowiedź, regulaminem przepisaną.

Paryż, 26 września. Około 50.000 księży opuszcza Francyę wskutek ustawy o kongregacyach. Wczoraj wyjechali Benedyktyni do Belgii. — Dominikanie wnieśli podanie o autoryzacyę.

Nowy marszałek.

Wiedeń, 26 września. Marszałkiem krajowym dla Galicyi mianowany został hr. Andrzej Potocki. Dekret odnośny ogłoszony będzie w „Wiener Ztg“ za kilka dni.

(Przypisek redakcyi. Hr. Andrzej Potocki urodził się w r. 1861. Szkoły średnie ukończył w Krakowie i tu a także w Pradze uczęszczał na wydział prawniczy. W Pradze również służył przy ułanach. W r. 1884 uzyskał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw, a promocya jego odbyła się „sub auspiciis imperatoris“. Wkrótce potem wstąpił do służby dyplomatycznej i został attaché przy ambasadzie austro-węgiej w Madrycie. Ożenił się z hr. Anną Tyszkiewiczówną.

Do Rady państwa jako przedstawiciel kuryi włościańskiej Kraków-Chrzanów-Wieliczka wszedł w r. 1891, niedługo też został posłem na Sejm. Do krakowskiej Rady miejskiej wybrany w r. 1896 i w czasie tym kandydował raz na wiceprezydenta, a raz na prezydenta miasta. Oba razy Rada miejska na godności te wybrała... kogo innego. Członkiem Izby panów został przed dwoma laty. W Sejmie w ostatnich dwóch latach był referentem generalnym budżetu.)

Lwów, 26 września. Z powodu mianowania hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym, zapowiedział hr. Stanisław Badeni, że już w przyszłym tygodniu, w poniedziałek lub wtorek, pożegna się z urzędnikami.

Nowy wiceprezydent kraj. Rady szkolnej.

Wiedeń, 26 września. Następcą dra Bobrzyńskiego na stanowisku wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej został dr Edwin Płażek, najstarszy radca dworu w ministerstwie oświaty. (Edwin Płażek był przed kilku laty jeszcze starostą w Złoczowie i jako taki uzyskał mandat do Rady państwa w r. 1891. Przyp. red.)

Lwów, 26 września. Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Edwin Płażek, przybędzie już w pierwszych dniach października do Lwowa i obejmie urzędowanie.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Sącz, 26 września. Na tutejszej stacyi kolejowej zderzyła się dziś lokomotywa z szeregiem wagonów. Maszynista Wippel, tudzież Chromlak i Mrowca doznali pokaleczeń. Mrowca nader silnie zraniony odwieziony został do szpitala.

Stracenie zbrodniarzy.

Kołomyja, 26 września. Dziś rano został tu stracony Naturak. Wymordował on całą rodzinę żydowską.

Praga, 26 września. Na dziedzińcu tutejszego gmachu sądowego stracono dziś braci Antoniego i Wacława Slamiczków, którzy 26 marca zamordowali ojca swego.

Pierwszy stracony został starszy Antoni. Gdy go prowadzono na miejsce stracenia, zachwiał się, opierając się na ramieniu księdza; musiano go zanieść. Gdy kat Wohlschläger schwycił go za nogi, upadł Slamiczka; podniesiono go i wykonano egzekucyę, która trwała 6 minut.

Drugi brat Wacław straconym został potem w drugiej części podwórza więziennego, przedzielonego ścianą, tak, aby nie mógł widzieć trupa swego już straconego brata. Gdy go prowadzono pod szubienicę, modlił się głośno; gdy kat założył mu stryczek na szyję, spojrzał skazaniec ku niebu. Zdarzył się jednak przykry wypadek. Pomocnicy podnieśli skazańca pierwej, zanim pętlę miał założoną. Slamiczka upadł, zaraz go jednak schwytano i egzekucyę wykonano.

Jaskinia gry.

Wiedeń, 26. września. Tej nocy aresztowała policya na Hernals, w kawiarni Malzera, 10 uczestników w hazardowną grę w karty, mianowicie w „Macao“ i t. zw. „moja — twoja“. Przydybani na hazardzie należą przeważnie do biedniejszej sfery mieszczańskiej. Są między nimi: grajzler, właściciel handlu mlekiem, krawiec, oprócz tego kilku medyków i 16-letni terminator. Rozegrały się przy tem komiczne sceny. Gdy policya wkroczyła, gracze próbowali uciec lub schronić się. Jeden z nich wlazł do paki, jeden wpadł do mieszkania stróża i wlazł do łóżka udając, że śpi, inny schował się pod łóżko. Tych jednak wyłowiono. Zdaje się, że aresztowano także niewinnych „kibiców“ t. j. przypatrujących się grze. Mimo to znaleziono „w jaskini gry“ o 5 kapeluszy i paltotów więcej, niż aresztowano uczestników gry, więc tylu najwidoczniej uciekło.

Rozdział dyecezyi praskiej.

Berno (morawskie) 26 września. W zaprzeczeniu „Katolickich Listów“, organu praskiego arcybiskupa br Skrbenskyego, donoszą „Lidowe Nowiny“, organ dra Stranskyego z Pragi, że rozdział dyecezyi praskiej na odłamy: niemiecki i czeski jest już rzeczą postanowioną. Z czeskiej dyecezyi miałoby być wyłączone miasto Cheb.

Praga, Kler tutejszego generalnego wikaryatu założył protest przeciw zamierzonemu podziałowi dyecezyj w Czechach wedle narodowości.

Car. — Zjazdy cesarskie.

Wiedeń, 29 września. Car zabawi w Spale do połowy listopada. Obiega wieść, że cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm odwiedzą cara w Spale lub w Skierniewicach. Z Berlina jednak telegrafują, że tam o tem nic nie jest wiadomem.

Petersburg, 26 września. Względy prywatnej natury wpłynęły na zmianę programu podróży carskiej. Para carska zabawi w Spale do 15 listopada w Spale, gdzie odbędzie się kilka polowań. Carowa będzie przez ten czas brała kąpiele borowinowe.

Dżuma.

Rzym, 26 września. W nocy wysłano do Neapolu policyę. Władze sanitarne powołały bakteryologów. Stan zdrowia chorych (patrz artykuł w kronice p. t. „Dżuma w Neapolu“) nie daje przyczyny do obaw. Prawdopodobnie wyjdą, bo i gorączka jest niska. Z pomiędzy 500 robotników, którzy zostali izolowani w lazarecie, nikt nie jest chory.

Berlin, 26 września. Z Neapolu donoszą: Pierwsze objawy dżumy odkrył lekarz portowy, który doniósł władzom, że zaszło nader wiele wypadków śmierci.

Rzym, 26 września. Dzienniki nasze ostro ganią prefekta i władze Neapolu, że tak późno odkryli wypadki dżumy. Lekarze, którzy chorych leczyli, a odpowiednich środków ostrożności nie zastosowali, będą ukarani. Nie mieli oni pojęcia, że to dżuma, choć wielka śmiertelność u chorych, powinna im była zwrócić na niebezpieczeństwo uwagę.

Sofia, 26 września. W Balcziku zginęło wiele szczurów na dżumę. Władze zdrowotne wezwały lekarzy do baczności.

Powstanie. — Przemycanie broni.

Londyn, 26 września. „Daily Mail“ donosi z Brukseli, że Krüger otrzymał wiadomości, jakoby powstanie w Kolonii Przylądkowej silnie wzrosło; około 15.000 ludzi stoi pod bronią. Depesze innych dzienników szczegóły te potwierdzają.

Londyn, 26 września. Brytyjski poseł założył protest u rządu portugalskiego przeciw temu, że w Lourenço Marques odbywa się przemycanie broni na wielką skalę. Poseł żądał utrzymania stanowiska neutralności ze strony Portugalii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	92	50
Akcye Anglobanku	257	—
„ Unionbanku	508	75
„ Bankverein	415	—
„ Laenderbanku	376	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	521	—
„ „ Południowej	76	50
„ „ Elbethal	455	—
„ „ Nordbahn	5590	—
„ „ Staatsbahn	610	50
„ „ Alpine	333	50
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 26 września 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	94	
Akcye austryackie kredytowe	191	30
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	91
Żyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	6	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50

Nowości muzyczne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
S. A. Krzyżanowskiego w **Krakowie**
wyszły:

Żeleński Wł. **Janek.** Pieśń zbójecka i taniec góralski z opery „Janek.“ Cena 2 kor.
— — — Uwertura z opery „Janek.“ Układ na fortepian na cztery ręce przez autora. Cena 4 kor.
— — — Dwie pieśni do słów Kazimierza Tetmajera: 1) Brzozy, 2) Wierzba, po 1 kor. 20 h. 2242 1 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla biednej matki

z Litwy. pozbawionej możności posyłania syna do szkoły — przyjmuje składki *Administracya „Nowej Reformy“* 2238 1 3

Koncypienta

rutynowanego i zdolnego — **poszukuje się** dla prowincyi, pod korzystnemi warunkami.
Informacyi udzieli z grzeczności kancelarya Wgo adw. **Dra Michała Münza w Krakowie.**
2241 1 3

Biedna, ociemniała,

od lat 9 kalika, zamieszkała pod Nr. 7 przy ul. św. Tomasza, niemogąca wskutek tego nawet na pierwsze życia swego potrzeby zarobić, zwraca się z prośbą o jakikolwiek datek. — Ktoby z litościwych osób chciał przyjść tej nieszczęśliwej z pomocą — zechce swą ofiarę złożyć w **Administracyi „N. Reformy“** 2239 1 3

Pożyczki

na drugą hipotekę, są do udzielenia pod przystępnemi warunkami.
Wiadomość w biurze adwokata **Frühlinga.**
Pośrednictwo wykluczone. 2243 1 3

L. 1711. 2240

Rozpisanie konkursu.

Podaje się do wiadomości, że przy **Krakowskiej Spółce tramwajowej** jest wolne miejsce **kasyera** do obsadzenia.

Petenci chcący się ubiegać o tę posadę, muszą posiadać potrzebne wiadomości kupieckie, odpowiednią rutynę w kasowości jakoteż w rachunkowości kupieckiej. Jako dalszy warunek wymaganą jest dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.

Nadto wymaga się złożenia kaucyi w kwocie 3000 koron w gotówce lub w papierach wartościowych.

Dotyczące podania mają być wniesione do Dyrekcyi Krakowskiej Spółki tramwajowej **do 30 września 1901 r.**, do których załączyć potrzeba odnośne świadectwa odbytej praktyki i warunki co do płacy.

Krakowska Spółka tramwajowa.

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal.
Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12. 1653 22 0

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1864 6 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrotszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 2042 8 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

COGNAC

stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 44 60

WINO

łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Winogrona

kuracyjne najlepsze „Chasselas“ i „Muszkatołowe“ — mieszane, w 5cio-kilow. koszykach, **opłatnie 4 koron** za zaliczką — same muszkatołowe **5 kor.** — **Wino czerwone** „Szegzárder“ własnego zbioru trzy 0·70 litr flaszki opłatnie kor. 3·60. Kilkaset hektolitr. tegorocznego wina gatunk. własnego zbioru, najtaniej u **Marcina v. Willinger, Gross-Wein-Produzent, Zomba, Ungarn.** Jako prezent na święta b. odpowiednie.
2115 10 15

Panienki potrzebujące nauki

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, lub seminaryum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych, oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego I. grupy, zechcą się zgłaszać: **Ulica Stachowskiego L. 101, I-sze piętro,** między godz. 1-szą a 4-tą po południu.

Sebalda Münnichowa.

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą bardzo przystępną, tak dzieciom jak osobom dorosłym 2072 10 78

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 14 18

Interes

większy, ze znacznym zbytem, w Krakowie, do nabycia. 2226 2 3

Wiadomości udzieli z grzeczności p. **Klemens Zgud w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 3, hotel Saski.**

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzka L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).

Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 7 15

Antoni Królikowski.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1888 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radcę Medyczną w Petersburgu — PARIS 1888

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 38 0

Najprzedniejsze

Winogrona stołowe i kuracyjne w pocztowych koszyczkach	5 kg.	kor. 3·50
Winogrona amerykańskie niebieskie wielkojagod. w p. koszycz.	5 „	„ 2·50
Brzoskwinie najprzed. „	5 „	„ 3·60
Prunele „ „	3 „	„ 5·—

przesyła franco za zaliczką
2016 5 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.*
1573 26 0

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 22 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

(przedtem Władysław Niemeksza)

Biuro techniczne i **Zakład** instalacyjny
projektuje i wykonuje

Centralne ogrzewania
wszelkich systemów i Wentylacye.

Wodociągi,
Klozety, Łazienki, Łaźnie, mechaniczne Pralnie, Susznie i t. d.

Oświetlenia gazowe.

Biuro i nieustająca Wystawa przyborów instalacyjnych kraj. i zagran.

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter, Ner telefonu 385.
Kosztorysy bezpłatnie. 2236 1 10

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowująo takowe po 487 28 30

$4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Skład Win Greckich „ACHAIA“

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
POLECA

Wyborne Wina Greckie

CEPHALONIA białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 60 cent., litrowa 80 ct., litr na miarę 75 ct.
MOSCATO białe, doskonałe, à la Haut Sauterne, butelka 80 ct., litr na miarę 1 złr.
SECT pełne słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.
SAMOS wyborne, bardzo smaczne, z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., butelka litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.
ACHAJSKIE (suche) greckie Sherry, nie słodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.
MAVRODAPHNE czerw. deserowe (lecznicza Małwazya), silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, butelka 1 złr. 75 ct.
MAŁWAZYA biała, szlachetne, b. pełne wino słodkie, specyalnego, miłego smaku i charakteru, butelka 1 złr. 75 ct.
CIPRO czerw. słodkie, przyjemn. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.
MAŁWAZYA czerwona Gutland,
MAŁWAZYA biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z win, jakie słońce południa wydaje, butelka 2 złr. 50 ct.

Wina Węgierskie

białe i czerwone, od 45 cent. do 1 złr. 50 cent. i wyżej za butelkę.

Wina Austryackie

MAILBERGER białe, butelka 50 ct.
IMPERIALMARKE białe, butelka 1 złr. 30 ct.
STEINWEIN białe w dzbanuszkach butelka 1 złr.
GOLDMARKE białe, butelka 1 złr.

Wina Szampańskie firmy Louis François & Co.

„Monopole Demi Sec“
„Carte Blansche“
„Cremant Rosé“
} od 3 złr. za butelkę.

Wyborny leczniczy Koniak Tokajski

		½ but.	½ but.
Tkj. Cognac z lit.	V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „	V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „	V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „	V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—
„ „	sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen Cognac		„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „		„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „		„ 6	„ 3·50

KONIAKI

firmy

Czuba Durozier & Comp.,

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. i 4 złr. za butelkę,
również na litry po 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct. za litr.

Wódki i Likiery owocowe z Łańcuta

wszystkie smaki — po cenach najniższych.

Wódki
Dra JANA ZDUNIA
z Raby wyżnej
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka, Żytniówka itp.

Wódki Gdańskie znakomite
Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·30, maleńka na próbę 35 ct.

Bardzo starą Żytniówkę z r. 1886
1 złr. i 1 złr. 25 ct. za butelkę.

Doskonałą Pomarańczową Nalewkę cała but. 90 ct., pół but. 50 ct.

Oryginalny Angielski
RUM JAMAJKA
Nr. 000 but. złr. 3·—, pół but. złr. 1·50
„ 00 „ „ 2·50, „ „ „ 1·25
„ 0 „ „ 1·50, „ „ „ —·75

RUM KRAJOWY
najprzedniejszy
w butelkach: cała 75 ct., 1 złr., pół butelki 40 ct. i 50 ct., litr na miarę 75 centów.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 litrów, odwrotnie. 890 12 0

Cukiernia D. Scholza

w **Przemyślu** poszukuje **uczniów** do praktyki. 2114 8 11

Uczeń lat 14—15, znajdzie pomieszczenie jako praktykant w Handlu Papieru: **Fischera i Spółki** w Krakowie. 2215 2 3

Z dobrym dostawcą

drzewa sosnowego, jodłowego i użytecznego, pragnie pewien **agent** wejść w stosunki. Łask. zgłosz. pod *Z. 502* do *Haasenstein & Vogler, A. G. Leipzig.*
2216 2 3

Skład herbaty karawanowej RODUS

przeniesiony został pod **Nr. 18, ul. Batorego, parter.**
Sprzedaż hurtowna i częściowa.
Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska 13. 2185 2 5

Najpiękniejsze merańskie

winogrona kuracyjne

dostarcza w colli pocztowych po 4 kor.
2083 9 12 franco za zaliczką
A. Kemenater Meran.

FOLWARK

75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 16 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma.“* 1790 24 0

W HANDLU H. FRITSCHA

w Krakowie przy Małym Rynku
znajdzie umieszczenie Praktykant zaraz. 2213 2 2

Rutynow. nauczycielka muzyki

udziela lekcyj gry na fortepianie po przystępnej cenie. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 1962 3 0

Majątek sprzeda lub zamieni, otrzymując gotówkę. Adres pod liter.: **Z. A. N. poste restante Tarnów.** 2202 2 4

Najprzedniejszych i najsłodszych

górskich winogron stołowych

dostarcza w 5-kg. colli poczt., po złr. 1·70 franco za zaliczką **Dr Aleksander Ilits,** właściciel winnic w **Werschetz,** Sud-Ungarn. 2204 3 10

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 29 52

Najprzedniejszych winogron stołowych

5 klgr. koszyczek pocztowy franco kor. 2·60, 100 litrów **wina naturalnego** od 25 kor. do 40 kor. — dostać można u **El. Buding,** Lehrer und Weingutsbesitzer w **Nagyösz, Ungarn.** 2116 8 10

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.*
1695 24 0

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma.“* 1561 24 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 25 0

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

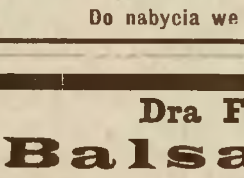
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

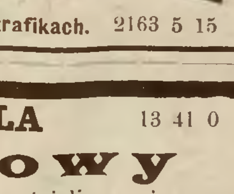
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2029 22 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Nowość niezbędna dla każdego **palącego.**



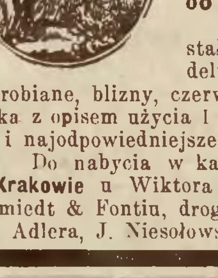
„FAVORIT“



Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach. 2163 5 15

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 41 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung
Österreichische Forst- u. Jagd-Zeitung
Allgemeine Wein-Zeitung
Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko 1283 14 0

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Zakopane. W willi **„Jurand“** przy ulicy Chałubińskiego mieszkania z kuchnią jakoteż pokoje pojedyncze najzupełniej urządzone i zaopatrzone **na zimę,** z opałem i utrzymaniem lub bez **natychmiast do wynajęcia. KUCHNIA zdrowa i smaczna.** **Zakopane.**